Nr 408. Kraków, Czwartek 7 Września 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 K 70 h.
z dwurazową „ „	38	19	9 K 50 h.	3 K 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zawierucha marokańska.

(Telegr. „N. Reformy".)

Kilonia. Kanclerz Bethmann Hollweg miał wczoraj dłuższe posłuchanie u cesarza Wilhelma. — Dzisiaj odbędzie kanclerz w Berlinie, dokąd przybył wczoraj wieczorem, konferencyę ze sekretarzem stanu Kiderlen Wächterem.

Konferencya ambasadora Cambona ze sekretarzem stanu Kiderlen Wächterem wczoraj się nie odbyła i prawdopodobnie nastąpi dzisiaj.

Rokowania nie zostały zerwane.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Wiadomości alarmujące, rozpowszechnione przez „Post" o zerwaniu rokowań marokańskich są nieuzasadnione.

Sprzeczne wiadomości.

Berlin, 7 września.

„Kreuzztg" sądzi, że rokowania na podstawie przedłożonych przez Cambona propozycyj z pewnością pozostaną bez rezultatu.

„Deutsche Tageszztg" stwierdza, że dotychczasowy wynik rokowań nie może się przyczynić do uspokojenia zdenerwowanej ludności całego państwa.

Berlin, 7 września.

Niektóre dzienniki sądzą, że Francya gotowa jest odstąpić Niemcom bardzo znaczne terytorya w Kongo i że Delcasse rozstrzygnął we francuskiej Radzie ministrów na korzyść Niemiec?

Natomiast bardzo silnie występują tutejsze dzienniki przeciw ambasadorowi angielskiemu w Wiedniu Cartwrightowi, któremu zarzucają agitacyę przeciw Niemcom w różnych pismach niemieckich i ogłaszanie w nich artykułów, wrogich dla Niemiec.

— Rząd niemiecki miał, zdaniem tutejszych dzienników, polecić swemu ambasadorowi w Londynie, aby zażądał za to zadośćuczynienia i usunięcia Cartwrighta.

Paryż, 7 września.

„Matin" wyraża przekonanie, że rząd niemiecki zgodzi się na zrzeczenie się wszelkiego wpływu politycznego w Maroku i że zakończenie rokowań nastąpi w najbliższych dniach.

Paryż, 7 września.

Dzienniki sądzą, że obecne rokowania muszą się zakończyć formalnym protektoratem Francyi nad Marokiem.

Rosya radzi ustąpić.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Petersburga, że tamtejsze koła rządowe są przeciwne wojnie francusko-niemieckiej i radzą Francyi ustąpić i zadowolnić się moralnem zwycięstwem.

Zbrojenia w Belgii i Holandyi.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi, że nietylko Belgia ale i Holandya gwałtownie się zbroi. Oba te państwa zbroją się rzekomo dlatego, aby przeszkodzić ewentualnemu wylądowaniu wojsk angielskich w razie wojny.

Uroszczenia Włoch.

Konstantynopol. Rząd turecki oświadcza się stanowczo przeciw wszelkim żądaniom Włoch co do rozszerzenia ich wpływu politycznego w Trypolisie, podnosząc, że Trypolis jest posiadłością turecką i że żadne mocarstwo niema prawa decydować co do Trypolisu.

Rzym, 7 września.

„Matino" domaga się, aby Włochy żądały nie tylko kompensat w Trypolisie, lecz aby wystąpiły także z innemi postulatami.

Sojusz hiszpańsko-niemiecki.

Madryt. Prasa tutejsza oświadcza się za sojuszem hiszpańsko-niemieckim i występuje bardzo agresywnie przeciw Francyi z powodu jej protestu przeciw obsadzeniu przez Hiszpanię Ifni.

Z Sejmu węgierskiego.

(Telegr. „N. Reformy").

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu posłowie opozycyjni domagali się przywołania do porządku ministra sprawiedliwości Szekelyego za onegdajszą jego uwagę, twierdzącą, iż jest skandalem, że z opozycyi tylko 2 posłowie byli obecni podczas imiennego głosowania, którego sami żądali.

Minister Szekely, zabrawszy głos, oświadczył, że istotnie to powiedział i uważa za zupełnie uzasadnione. Regulamin Izby istnieje dla uregulowania i umożliwienia prac parlamentu, a nie dla ich udaremnienia. Takie wyzyskiwanie regulaminu dla udaremnienia prac parlamentu nie jest dopuszczalne i jest nadużyciem i mowca, choć nie chciał nikogo obrazić, musiał takie postępowanie nazwać hańbą.

Przemówienie ministra opozycya przerywała wykrzyknikami, podczas gdy posłowie z partyi rządowej je oklaskiwali.

Następnie hr. Bathyanyi uzasadniał interpelacyę w sprawie importu mięsa, żądanego przez Austryę, i zapytał, jakich rekompensat rząd węgierski się domaga za dopuszczenie importu. Istniejące traktaty muszą być dotrzymane, choć mowca nie miałby nic przeciw temu, aby obu stronom, Austryi i Węgrom, udzielono pełną samodzielność i pozwolono nie trzymać się traktatów.

Rozwiązanie Sejmu?

Budapeszt. Hr. Khuen-Hedervary uda się do Wiednia po powrocie cesarza z Ischlu i zaproponuje mu albo rokowania z opozycyą, albo rozwiązanie Sejmu węgierskiego.

Ruch strajkowy wśród kolejarzy.

(Telegr. „N. Reformy").

Praga. W przyszłą sobotę odbędzie się tu narada zastępców niemieckich, czeskich, polskich i słowiańskich organizacyj kolejowych, celem powzięcia uchwał co do dalszego postępowania w sprawie ewentualnego strajku. Organizacye kolejowe obstają przy swych żądaniach, przedłożonych w marcu ówczesnemu ministrowi kolei Głąbińskiemu. Kolejarze sądzą jednak, że należy wprzód poczekać na wynik wdrożonej akcyi parlamentarnej, a dopiero, gdyby ta nie przyniosła rezultatu, chwycić się dalszych kroków,

Pocztowcy się solidaryzują z kolejarzami.

Wiedeń. Z kół pocztowych słychać, że pocztowcy zamierzają się przyłączyć do akcyi organizacyj kolejowych, co do polepszenia płac i podwyższenia kwaterowego, względnie przyznania 20 prc. dodatku drożyźnianego.

Postępy drożyzny.

(Telegr. „N. Reformy.")

Podrożenie piwa

Pilzno. Wczoraj przed południem odbyła się tu narada dyrektorów tutejszych browarów w sprawie podwyższenia cen piwa. Rezultat obrad trzymany jest w tajemnicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że uchwalono podwyższenie cen, chodzi tylko o termin wprowadzenia w życie tego podwyższenia. W tym kierunku wyłoniły się pewne trudności, wobec tego, że browary niemieckie cen swojego piwa nie chcą podwyższać. Obawiają się zatem konkurencyi piwa niemieckiego. Na razie podwyższono tylko cenę piwa pilzneńskiego, ale tylko dla okręgu pilzneńskiego, — dla innych miast Austryi cena piwa pilzneńskiego pozostaje niezmienioną.

Podrożenie likierów.

Ołomuniec. Sekcya tutejszego okręgu fabrykantów likierów i napojów spirytusowych postanowiła podwyższyć ceny swych wyrobów o 15 prc.

Republika na wulkanie.

(Tel. „N. Reformy".)

Lizbona. Rada ministeryalna zebrała się onegdaj w nocy i badała zarządzenia, poczynione przez władze wojskowe i cywilne w celu przeszkodzenia wtargnięciu wojsk spiskowych, skoncentrowanych w Galicyi. Niema dotychczas żadnej wiadomości, któraby potwierdziła rozpuszczoną wczoraj rano pogłoskę o wtargnięciu spiskowców.

Telegramy

z dnia 7 września.

Kilonia. Arcyks. Franciszek Ferdynand odjechał wczoraj o godz. 9 rano. Cesarz Wilhelm odprowadził arcyksięcia na dworzec; także kanclerz Rzeszy i inni dygnitarze zjawili się na dworcu. Okręty wojenne dały salwy. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne.

Nowy attaché.

Wiedeń. Rząd postanowił zamianować stałego attache marynarki w Berlinie. Pierwszym attache został hr. Hieronim Coloredo Mansfeld.

Wybór uzupełniający.

Opawa. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do Sejmu z kuryi gmin wiejskich, wybrany został adw. dr Dinelt (Czech) 132 gł. Kandydat niem. otrzymał 99.

Ze Związku posłów czeskich.

Praga. Parlamentarna komisya zjednoczonego Związku posłów czeskich do Rady państwa odbyła wczoraj po południu naradę pod przew. pos. Fiedlera, który zdał sprawę z sytuacyi politycznej i zajść podczas feryj parlamentarnych. Po dłuższej dyskusyi stwierdzono jednomyślność w ocenie sytuacyi politycznej, jak i co do dalszej taktyki postępowania. Omawiano też kroki w sprawie dróg wodnych i kolei lokalnych.

Czescy agraryusze.

Praga. Na wczorajszej konferencyi posłów czeskich, ze strony radykałów i agraryuszów oświadczono się przeciw wszelkim koncesyom na rzecz Niemiec za uruchomienie Sejmu czeskiego. Agraryusze czescy domagają się „junctim" między uruchomieniem Sejmu czeskiego a zdolnością do pracy parlamentu.

Echa kradzieży „Giocondy".

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z dobrego źródła: W tym samym dniu, w którym z Luwru skradziono „Giocondę", skradziono równocześnie jej dwie bardzo cenne kopie: jednę z muzeum w Marsylii, drugą z muzeum Pallazzo Calambrell w Como.

Zeppelin jeździ.

Gotha. Wczoraj wieczorem wylądował tu balon Zeppelina „Schwaben", który wzniósłszy się w Baden-Baden przejechał 350 km. w 6 godzinach 20 minutach.

Jagow prezydentem regencyi opolskiej.

Berlin. Niektóre dzienniki donoszą, że osławiony prezydent tutejszej policyi Jagow ma wkrótce ustąpić i zostać prezydentem regencyi opolskiej.

Trzęsienie ziemi.

Tryest. Tutejsze obserwatoryum zaznaczyło trzęsienie ziemi w odległości 8000 klm.

Sztutgart. Wczoraj w nocy odczuto koło Edingen i Hessingen kilka dość silnych trzęsień ziemi, które trwały 6 sekund.

Nieudały strajk rzeźników.

Bruksela. Przeszło 2000 rzeźników z belgijskiego rewiru przemysłowego przybyło tu wczoraj i udało się gromadnie na targ bydła, aby spowodować swych kolegów brukselskich do wstrzymania pracy. Usiłowania ich jednak miały tylko częściowy skutek, albowiem tylko część rzeźników brukselskich oświadczyła gotowość zamknięcia sklepów i wstrzymania sprzedaży mięsa.

Bojkot obcych okrętów w Turcyi.

Konstantynopol. Wszyscy ambasadorowie wręczyli wczoraj rządowi tureckiemu wspólną notę, protestującą przeciw trudnościom, stosowanym przez robotników portowych tureckich, obcym okrętom handlowym. Trudności te mają charakter bojkotu. Ambasador austryacki wręczył dotyczącą notę osobno.

Epidemia cholery.

(Telegr. „N. Reformy").

Budapeszt. Osoby, które od 4 b. m. znajdowały się pod obserwacyą z powodu podejrzenia zawleczenia cholery, zostały wczoraj jako zdrowe wypuszczone.

W ciągu dnia wczorajszego nie zaszło żadne podejrzane zasłabnięcie.

Cholera w Wiedniu.

Wiedeń. U dziecka chorej na cholerę żony sternika z okrętu dunajowego, Jagerowej, stwierdzono również cholerę.

Zarządzenia przeciwcholeryczne.

Belgrad. Z powodu obawy zawleczenia cholery rząd zabronił importu owoców, w szczególności winogron tureckich. Natomiast przewóz jest dozwolony w wagonach zaplombowanych.

32 prowincye włoskie zarażone cholerą.

Londyn. „Daily Nevs" w liście z Rzymu, wyrażają oburzenie z powodu postępowania rządu włoskiego, który dalej zataja cholerę. Z 39 prowincyi włoskich, 32 są zarażone cholerą, która nietylko w południowych ale i w północnych Włoszech bardzo silnie się rozszerza.

Rzym. W Pizie zachorował wczoraj bakteryolog dr Nezi na cholerę. Dr Nezi sam zbadał swoje dejekta, a stwierdziwszy cholerę, kazał się przewieść do szpitala.

Śmiertelne żniwo.

Salonika. Na okrętach, przewożących wojska, a stojących kwarantanną w Klazominie, stwierdzono liczne wypadki cholery. Zmarło wielu oficerów. W Skoplje było 55 nowych wypadków cholery, z tych 27 śmiertelnych, w Monastyrze 47, 32 śmiertelnych, w Berat 8 wypadków śmierci, w Ochrydzie 3, w Pryzrent 2, w Kriwolak wypuszczono z kwarantanny 46 osób.

Proces Bohdana hr. Ronikiera.

Warszawa, 5 września.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało przez trzy godziny, rozpoczęła się właściwa rozprawa.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, Ronikier odpowiedział milczeniem. Dopiero, gdy to samo pytanie tłómacz, p. Jerzmanowski, dobitnie powtórzył, Ronikier, jak ze snu na chwilę przebudzony, odpowiedział: „Nie!", siadł i znów zagłębił się w czytaniu.

Zawadzki i Siemiński dali również odpowiedź przeczącą: „Myśmy nic nie wiedzieli i nic nie widzieli!", dodali.

Nastąpiło zaprzysiężenie świadków przez duchownych trzech wyznań, przyczem duchowny prawosławny wygłosił przemowę o ważności przysięgi, powadze sprawy itd.

Jak wiadomo, podczas składania przysięgi, wszyscy obecni w sali stać muszą, stanął też odrazu bez napomnienia i hr. Ronikier i tylko gdy rabin odbierał przysięgę od świadków-żydów, włożył okulary i wpatrywał się uporczywie w świadków. Okulary nadały mu dziwny wyraz, a ktoś na sali słuszną zrobił uwagę, że przypomina w tej chwili ptaka drapieżnego.

Tymczasem oczy wszystkich, będących w sali sądowej skierowane są na tę dziwną postać, przeważnie opartą na ławie, czytającą nieustannie książkę do nabożeństwa lub przebierającą paciorki różańca. Człowiek ten, zdaje się, jak gdyby z daleka przyszedł, a gdy wzrok podnosi i spoziera spokojnie po sali, oczy jego zupełnie przytomne i niczem nie zamglone zdają się mówić, pocoście tu przyszli i czego wy chcecie? Cała zaś postać jest jakby już nie z tego świata. I włosy długie, na ramiona spadające, i broda dość zapuszczona i ten strój dziwaczny, naśladujący ubiór zakonny — wszystko to razem dziwne, a bolesne sprawia wrażenie.

Ronikier jest mężczyzną otyłym, o twarzy nalanej, bezkrwistej, zarośniętej długą i szeroką brodą ciemnej blond barwy. Okrycie na nim płócienne, jakiem zwykli zabezpieczać się od kurzu wieśniacy, jadąc bryczką, z tyłu kaptur, do jednego z guzików okrycia przymocowany czarny krzyż, od pasa zwisa długi różaniec, na głowie jedwabna piuska. Cały ten strój dziwaczny, ma imitować odzież bogobojnego mnicha...

Kradzieże na stacyi kolejowej w Krzeszowicach.

Z Krzeszowic donoszą nam:

Od dłuższego już czasu użalały się stacye nadawcze, że na przestrzeni między Wiedniem a Krakowem giną towary z plombowanych worków.

Wczoraj w nocy naczelnik stacyi w Krzeszowicach p. Becher udał się na kontrolę magazynów i wykrył, że robotnicy, zajęci w magazynach, wraz z magazynierem Bolesławem Wcisłą, manipulują coś w składach towarów w czasie, w którym się tam znajdować nie powinni. Wcisłę i kilku robotników aresztowano. W śledztwie okazało się, że Wcisło miał dorobioną maszynę do plombowania worków i dopuszczał się w ten sposób kradzieży, że otworzywszy worek i wyjąwszy stamtąd to, co było mu potrzebnem, plombował worki i odsyłał dalej. Skradzione towary sprzedawano w Krakowie.

Szkodę, wyrządzoną w ten sposób przez szereg lat, oceniają na około 30.000 K.

Gdyby nie przypadek, który spowodował, że p. Becher wykrył sprawców tych kradzieży, byłyby one jeszcze może przez kilka lat bezkarnie uchodziły.

Odnowienie wieży Maryackiej.

Kraków, 7 września.

Dnia 1 lipca b. r. rozpoczęto pod kierownictwem architekty krakowskiego p. Jana Zubrzyckiego restauracyę całej wieży Maryackiej. Po wystawieniu szop i kancelaryi, po postawieniu parkanów i chodników, wreszcie po osłonięciu deskami wszystkich rzeźb, znajdujących się u spodu wieżycy i kościoła, przystąpiono do budowy rusztowania, które jeszcze obecnie się stawia. Rusztowania te, niezwykle wysokie, stawiane są tylko wzdłuż dwóch boków wieży, co oczywiście utrudnia roboty, gdyż nie można związać tych rusztowań w jedną całość.

Plany odnowienia wieży wykonał na podstawie dokładnych zdjęć z natury architekt Zubrzycki jeszcze przed czterema laty z ramienia magistratu krakowskiego; były one przedmiotem bardzo szczegółowych rozpatrywań i badań przez różne władze krajowe i rządowe oraz dotyczące komisye.

Odnowienie wieży Maryackiej polegać będzie przedewszystkiem na wymianie cegieł zupełnie zniszczonych i zwietrzałych oraz ciosów całkiem nadwerężonych; kosztorys obejmuje nadto projekt odnowienia i odtworzenia na podstawie istniejących śladów tych kamiennych przeźroczy okiennych (t. zw. masswerków), które zdobiły niegdyś wszystkie okna wieży od dołu aż do samej góry. Przeźrocza te ulegały w ciągu wieków stopniowej zagładzie i były jedną z głównych ozdób całej wieżycy. Oprócz tego przewiduje kosztorys naprawę i odnowienie całego hełmu wieżowego z pozostawieniem jednak do tychczasowej starożytnej więźby ciesielskiej wraz z wszystkiemi częściami pokrycia ołowianego, o ile ono jeszcze okaże się trwałem. Tak bowiem p. Zubrzycki, jak i t. zw. komisya wieży Maryackiej doszli do zupełnie słusznego przekonania, że nader piękna robota całego wiązania wieżowego, złożonego z belek modrzewiowych, starannie struganych, zasługuje na staranne zachowanie i dobrze zrobiono, że cenny ten zabytek roboty ciesielskiej nie będzie zamieniony na nową sztywną konstrukcyę żelazną. Z uwagi dalej, że cała więźba dachowa o sieci belek gęsto rozłożonych sięga w dół prawie aż do połowy wysokości wieży, nie ma wprost mowy o wprowadzeniu takich np. inowacyi, jak np. winda elektryczna, naruszających powyższą zabytkową więźbę.

Kosztorys o tem zupełnie nie wspomina, ani też o takich inowacyach na wieży jak winda elektryczna wcale nie myślano, jak niektórzy mylnie twierdzą.

Wogóle zauważyć należy, że ani p. Zubrzycki, ani komisya wieży Maryackiej nie zamierzają wprowadzać żadnych najmniejszych zmian w całym wyglądzie architektonicznym wieży, a tem mniej nie myślą o wprowadzeniu inowacyi, któreby były w rażącej sprzeczności z epoką, do której zabytek ten należy. Nie myślano też o obniżaniu wieżyczki schodowej, ani też o innych drobnych zmianach, któreby istotnie niepotrzebnie naruszały wiekową powagę tych murów.

Kronika.

Kraków, czwartek 7 września.

Kalendarzyk kościelny: Anastazego i Reginy p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 05; zachód o godz. 6 m. 12; długość dnia godzin 13 min. 07.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, chwilami deszcz, nieco cieplej, zmienne północne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Paweł I".

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Krowoderskie zuchy".

Wystawa etnograficzna otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Sprawa budowy domu rękodzielniczego. — Wczoraj odbyło się na „Kotłowem" zebranie członków założycieli budowy domu rękodzielniczego. — Przewodniczył radca Kosobucki, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej akcyi około budowy domu rękodzielniczego. Mowca oświadczył, że poświęcenie kamienia węgielnego pod dom miało się odbyć w maju b. r., ale z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożono je do lipca. Z powodu znanej afery Kosobucki-Wolny i szkontrów w kasie nastąpiła znowu zwłoka w budowie.

Uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że fundusze na budowę domu rękodzielniczego są w porządku i nie zostały przez nikogo naruszone.

Na zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, który się rozpoczyna w Krakowie dnia 9 b. m, wysłało „Ognisko nauczycielskie" delegacyę, w skład której weszli pp. Michalski, Szkodziński, Bassara, Gołębiowska, Swiba, Spławińska, Silberstein, Orszulski i Szado.

Rozprawa przeciw dr. Seinfeldowi odbędzie się przed zwykłym trybunałem dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano.

Wybryk automobilisty. Dużo się u nas mówi o tem, że ruch automobilowy napotyka na trudności, że na wsiach automobiliści są zaczepiani przez ludność i muszą znosić ze strony chłopów wiele przykrości, ale zapomina się o tem, że pp. automobiliści także nie są bez zarzutu. — Jak jeżdżą po wsiach, w jakiem tempie, to wiadomo, bo świadczą o tem liczne wypadki przejechania, a że pp. automobiliści wpadają często na koncepta zgoła niekulturalne, tego najlepszym dowodem wypadek, jaki onegdaj w nocy zaszedł w kawiarni Bizansa.

Właściciel automobilu, p. Lenert, założył się z kimś, że w dość szybkiem tempie przejedzie przez znaczną część chodnika przed kawiarnią Bizansa. I rzeczywiście onegdaj około godziny pół do 1 w nocy gości, siedzących w kawiarni, przeraził huk automobilu, który w pełnym pędzie wjechał na chodnik, poprzewracał stoliki i stołki i przejechał przez środek chodnika. Właśnie w tej chwili wychodził z kawiarni kilkunastu akademików, którzy cudem prawie uszli nieszczęciu i odskoczywszy na bok, nie dostali się pod koła automobilu.

Sprawa ta znajdzie epilog w sądzie, a nie wątpimy, że sąd postara się o nauczenie zaciekłego automobilisty, że po kawiarnianym chodniku jeździć automobilem nie wolno.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciwko Franciszkowi Gilowi, wyrobnikowi z Dojazdowa, oskarżonemu o podpalenie stodoły sąsiada Zbroji. Po całodziennej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał większością głosów wyrok, uwalniający Gila od winy i kary.

Aresztowania. Policya aresztowała wczoraj Szkiarską Agnieszkę, znaną pijanicę, za awantury na Małym rynku.

Na żądanie p. Łazarza Rocha, budowniczego, aresztowano wczoraj Wojciecha Leśniaka, wyrobnika, zajętego przy budowie na ul. Dietlowskiej za kradzież desek.

Kradzież. Agnieszka Migacz, 13-letnia służąca, u Zofii Łasiowej, żony konduktora tramwaju przy ul. Wawrzyńca l. 9, skradła swej chlebodawczyni dukata i pierścionek złoty, wartości 24 koron. Gdy ją wczoraj aresztowano, zdołała ukraść jeszcze pugilares ze stołu z kwotą 30 koron i schować go za „pazuchę". Przy rewizyi odebrano jej gotówkę i osadzono ją pod telegrafem.

Alarm pożarny. Wczoraj zawezwano straż pożarną do realności przy ul. Smoleńskiej l. 27, gdzie w mieszkaniu na drugiem piętrze zapaliła się benzyna. Straż, przybywszy na miejsce, skonstatowała, że ogień już ugaszono.

Z pogotowia ratunkowego. Wczorajszy dzień obfitował w wypadki przy pracy. Niejaki Czekański Stanisław, gospodarz wiejski, zamieszkały na Krowodrzy l. 12, pracując wczoraj w domu swym przy sieczkarni, tak nieostrożnie się z nią obchodził, że nóż sieczkarni porwał mu rękę i odciął palec. Pogotowie, opatrzywszy rannego, odwiozło go do szpitala.

W magazynach kolejowych Wawrzyniec Dula, wyrobnik, doznał wczoraj zmiażdżenia palca przy zamykaniu drzwi. Odwiozło go pogotowie do szpitala.

Wybór burmistrza w Białej. Piszą nam: Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady gminnej w Białej, na którem dokonano wyboru nowego burmistrza w miejsce dotychczasowego, który zrezygnował. Burmistrzem został wybrany radny Franciszek Wenzelis, właściciel zakładu pogrzebowego w Białej. Zastępca burmistrza dostał na powyższą godność tylko trzy głosy. Nowemu burmistrzowi podwyższono remuneracyę z 4000 na 5000 K, zastępcy burmistrza zaś z 2000 na 3000 K.

Gruszów. (Odznaczenie polskiego robotnika). — Piszą nam: Prezydent krajowy na Śląsku hr. Coudenhove nadał robotnikowi, Karolowi Wiśniowskiemu, zajętemu przez lat 40 bez przerwy w tutejszej fabryce sody, medal honorowy w uznaniu za długoletnią pracę.

9000 koron za jeden występ. Z Wiednia telegrafują: W tutejszej operze ludowej wystąpi przez kilka wieczorów znany bas rosyjski Szaliapin, któremu dyrekcya płaci za każdy występ po 9000 koron.

Spadek po hr. Zborowskiej. „Times" z 31 z. m. ogłasza: „Hrabina Małgorzata Laura Zborowska, zamieszkała w Nowym Jorku, w Zjednoczonych

Stanach półn. Ameryki, także w Londynie, przy ul. South Audley Str., również ostatnimi czasy w Coventry House, Melton Mowbray, w hrabstwie Leicester, umarła 9 lipca 1911. Była najprzód żoną barona de Steurs, potem wdową po hr. Elliot-Zborowskim, a siostrzenicą ś. p. pani Astor. Pozostawiła w Anglii majątek ogólnej wartości 67.314 funtów st. (z górą 1,600.000 K)".

Hr. Zborowski, znany w Anglii pod nazwiskiem Elliotta, umarł lat temu 6 lub 7 w południowej Francyi, wskutek ciężkiego porażenia w nieszczęśliwym wypadku z samochodem. Był dobrze we Francyi i Anglii znanym sportsmanem. Miejscowość Melton Mowbray, gdzie wdowa zamieszkiwała we własnym pałacyku do końca życia, leży w głównej okolicy stadnin i konnych sportów w Anglii.

Ze świata kobiet.

(Kobiety we Francyi. — Egipcyanki. — Kobiety w Maroku).

Minęły już te czasy, w których na kobietę francuską patrzano jako na uwielbiane bóstwo mody, smaku i lekkomyślności, na zabawkę, lalkę, której jedynym celem życia było podobać się i użyć. — Dzisiaj kobiety francuskie stoją bodaj czy nie w pierwszym szeregu kobiet, walczących o codzienny chleb. Rola ich w życiu ekonomicznem państwa staje się coraz większą i znaczniejszą. Współczesna kobieta we Francyi zdobyła już niemal wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Widzimy tam kobiety adwokatki, lekarki, artystki, widzimy je w handlu i przemyśle, wielką ilość kobiet znajdujemy na stanowiskach urzędniczek państwowych. Cała armia kobiet zalała wszystkie władze i urzędy. — Wedle ostatnich obliczeń statystycznych, w samej tylko poczcie i w urzędach telegraficznych we Francyi pracuje 18.678 kobiet, na kolejach liczba ich dochodzi do 6500, co jest uwagi godnem o tyle, że większa część francuskich kolei stanowi własność prywatną. Nawet ministerstwo wojny otworzyło kobietom podwoje swoich biur. Pracuje ich tam blisko 4000. W urzędach skarbowych zajętych jest 15.266 kobiet. Tylko w ministerstwie spraw zewnętrznych kobiety nie cieszą się zaufaniem, pracuje ich tam bowiem ledwie 100. Widocznie nawet Francuzi nie bardzo jeszcze dowierzają kobiecej stałości, a zwłaszcza dotrzymywaniu tajemnic przez kobiety. Najwięcej kobiet zajmuje posady nauczycielek rządowych; przeszło 70.000 kobiet w ten sposób zarabia na chleb. — We wszystkich dziedzinach sztuki kobiety są bardzo licznie reprezentowane, najliczniej jednak w świecie teatralnym. Teatry, variétés i rozmaite kabarety, powstające jak grzyby po deszczu, potrzebują rok rocznie setek i tysięcy dziewcząt, które nie są w stanie oprzeć się urokowi „artystycznego" życia.

Ruch emancypacyjny obudził się w ostatnich latach nawet w Egipcie. Jest to już w zupełności zasługą rządu angielskiego, który energicznie zabrał się był do wprowadzenia tam kobiety na poziom współczesnej kultury. Rząd angielski wysłał był w roku 1907 kilkanaście egipskich studentek do Anglii, celem wykształcenia ich na nauczycielki w wyższych szkołach, jakie dla dziewcząt pozakładał w Egipcie. Szkół tych jest kilka, dzisiaj stoją pod kierunkiem Egipcyanek, po europejsku wykształconych. Dziewczęta egipskie garną się ochotnie do nauki. — W zeszłym roku liczba uczenic egipskich wynosiła 22000. Anglia zakłada co roku nowe szkoły średnie dla dziewcząt, tak, że wykształcenie kobiet egipskich w najbliższych już latach będzie w zupełności dorównywało wykształceniu kobiet europejskich.

Skoro już mowa o kobietach egipskich, afrykańskich, nie od rzeczy będzie kilka słów poświęcić kobietom marokańskim, choćby ze względu na to, że wszystko, co się obecnie mówi o Maroku, jest aktualne.

Głośny pisarz francuski, Piotr Loti, który podczas swoich podróży niejednokrotnie bawił w Maroku i we Fezie przepędził kilka tygodni, zamieścił onegdaj w „Quinzaine" barwny opis życia marokańskich kobiet. Loti zwykł był podczas pobytu w Fezie odbywać w rannych godzinach spacer po dachu domu, w którym mieszkał — dachy tamtejszych domów są płaskie, więc po nich można wygodnie spacerować — i obserwować kobiety, należące do jego marokańskich sąsiadów, starające się obserwowaniem przechodniów z dachu, urozmaicić sobie monotonię życia haremowego. Mieszkał w arystokratycznej dzielnicy Fezu, gdzie żony bogatych Maurów absolutnie nic nie robią. Piękne te kobiety „odpoczywają" ciągle, siedząc z rękoma założonemi na piersiach: jedynem ich zajęciem jest — oglądanie sąsiadów. Więc też to kobiety są tylko dziećmi, dla których pojawienie się europejczyka na dachu, stanowiło miłe urozmaicenie monotonii życia. „Tam, poza kunsztowną żelazną kratą, na tle pstrych jedwabnych poduszek, z kolorowej tęczy wiatrem wydymanych, cieniutkich jedwabnych szali, coś się porusza, złocista zasłona skrzy się w słońcu i powoli, powolutku, milimetr za milimetrem odsłania twarz. Stoję, słucham i patrzę: coraz wyżej podnosi się złocisty strój głowy, łyskający w słońcu złotemi promieniami, aż nareszcie z pośród miękkich fałdów przebłyska alabastrowa biel czoła, obramowanego kaskadą czarnych włosów. Przez kilka sekund patrzą na mnie wielkie, czarne oczy — naraz, jarzące ich ognie znikają, zasłona spada na twarz, piękność znikła; zapadła gdzieś, jak umierająca maryonetka. Ale stoję dalej i patrzę, bo wiem, że to napewno nie koniec. I nie mylę się. Bo oto znowu podnosi się w górę złotem przetykany rańtuch, powoli, pomalutku — tym razem wyłania się z przesłon cała postać i patrzy na mnie z półuśmiechem trwożnej ciekawości".

Cudzoziemiec na każdym kroku spotka podobne obrazy, to wieczyście to samo echo dziecięcej ciekawości, rozpraszającej nudy, na jakie te kobiety-dzieci są zdane. „Stoję na dachu — pisze wkońcu Loti — u moich stóp prześliczne ogrody Fezu, w głębi obrazu śniegiem pokryte wyżyny Atlasu — patrzę i widzę, jak naokoło ożywiają się łyse mury, czuję, jak ze wszystkich stron patrzą na mnie ciekawe oczy gazel. Obawa, trwożny lęk pierwszych dni wkrótce znikł. Pokazać się tak, jak się one mnie pokazują, jakiemu Mahometańczykowi, byłoby szaleństwem zatraceńca, ale ja nie jestem niebezpieczny; ja, cudzoziemiec, nikomu tego, com widział, nie zdradzę, a może już jutro będę stąd daleko, będę płynąć z powrotem do kraju baśni, który się zwie moją ojczyzną. Rękawiczki moje stały się powodem ich największego zdumienia. Widziałaś — słyszę szept, dolatujący z dachu sąsiedniego domu — widziałaś, on ma ręce z podwójną skórą. Tak mija tym kobietom dzień, stanowiący próżnię, w której każdy drobiazg, nic nie znaczący, wita się jako wydarzenie".

KNUT HAMSUN.

Aleksander i Leonarda.

W miejscowości mojej rodzinnej żył swego czasu młody cygan, który się nazywał Aleksander. Z tym to Aleksandrem rozmawiałem raz w twierdzy Akershus, gdzie odsiadywał karę za jakąś popełnioną zbrodnię. Teraz właśnie wyczytałem w pismach, że niebezpieczny ten złoczyńca umarł; powietrze więzienne go zabiło. Opowiadał mi on, że raz zamordował dziewczynę... Ale dziś za dużo o nim myślę i dlatego zaczynam opowiadanie od środka. Zacznę od początku.

W kraju północnym są wielcy i mali rybacy. Wielki rybak jest wielkim panem i potężnym, posiada sak do łowienia ryb i spichrze, pełne zapasów. Ubiera się w śmiesznie grube i szerokie ubranie, aby się wydawać tłustym, na znak, że może sobie pozwolić na dobre jedzenie. Nigdy nie zalega z zapłatą ani proboszczowi, ani władzy; na święta Bożego Narodzenia sprowadza do domu cały antałek wódki. Można zaraz poznać, gdzie mieszka taki bogaty rybak, bo dom jego jest obłożony drzewem i pomalowany na czerwono, zaś drzwi i okna na biało. A jego synów i córki poznać można po bogatych strojach, kiedy idą do kościoła.

Do miejsca, gdzie spoczywały czółna takiego bogatego rybaka Jensa Olaisa, przybyła pewnego dnia duża banda cygańska. Było to na wczesną wiosnę. Cyganie przyjechali własną łodzią i byli pod wodzą starego Aleksandra „Splinta", olbrzyma. Z łodzi wyszedł piękny mężczyzna, lat dwudziestu, wszedł do domu Jensa Olaisa i żebrał. Był to młody Aleksander. Działo się to za czasu mego dzieciństwa. My dzieci, poznaliśmy Aleksandra, bo dawniej, kiedy był młodszy, bawił się z nami i zamienialiśmy się z nim na guziki i kawałki metalu.

Dumny Jens Olai, który nikomu nic nie był winien, rozkazał cyganom opuścić jego siedzibę, nie dając im nic; Aleksander jednak był uparty i nieustraszony; stał na swem miejscu, nie zrażając się odmową.

— Możesz dostać zajęcie — rzekł mu wkońcu Jens Olai.

— Co za zajęcie?

— Będziesz naprawiał kotły i garnki. — A przytem będziesz pomagał mojej żonie i córce, kiedy my, mężczyźni, pojedziemy na połów ryb.

Młody Aleksander obrócił się i poszedł na wybrzeże do swojej bandy, aby się z nią naradzić.

Kiedy wrócił do domu rybaka, oświadczył Jensowi Olaiowi, że służbę przyjmuje. Zapewne umówił się z ojcem, że porządnie okradnie rybaka.

Po upływie pewnego czasu pojechał Jens Olai wraz ze swymi synami na połów ryb, a w domu pozostały tylko jego żona i córka Leonarda. Mogła mieć lat dwadzieścia.

Młody Aleksander sprawiał się dobrze. Rozumiał się na chorobach bydła i leczył je i był naprawdę zgrabny przy reparowaniu naczyń kuchennych.

Żona rybaka poczęła wnet okazywać mu uczucia pewne, choć liczyła już około czterdziestki; ale cygan kłamał wobec niej i mówił, że na pokładzie statku ojcowskiego ma narzeczoną i tylko o niej myśli.

Sprawiło to starej rybaczce wielką przykrość i strzegła córki przed nim.

Jak tylko ziemia odtajała, wysłała Aleksandra do kopania torfu, aby go z domu usunąć. Ale Aleksander śpiewał sobie w torfowisku niezrozumiałe piosenki i dzielnie pracował. Był dużym, wesołym poganinem. Leonarda nie często z nim rozmawiała.

Tak, Leonarda nie często z nim rozmawiała, ani się z nim zadawała — nie zapominała, że jest córką Jensa Olaia.

Ale wiosna jest niebezpieczna; kiedy ciepłem napełniło się powietrze, oczy Aleksandra błyszczały jak gwiazdy i nieraz bez potrzeby przechodził tuż koło Leonardy. — W sposób całkiem tajemniczy poczęły jej ginąć ze skrzyni rozmaite przedmioty, choć zamek był nienaruszony.

Okazało się, że dno skrzyni było oderwane, a Leonarda posądziła Aleksandra o kradzież.

— Nie, ja nie ukradłem — mówił Aleksander. — Ale może potrafię ci zwrócić poginione rzeczy, jeśli dziś w nocy pozostawisz drzwi twej komory otwarte.

Spojrzała na niego i odparła:

— Czy chcesz koniecznie jutro już ten dom opuścić?

Ale cygan umie prosić i zna rozmaite sposoby kokietowania swemi czerwonemi ustami, śniadą cerą i pałającemi oczami. A w dodatku jest mistrzem w rzeczach miłości.

Następnego dnia siedziała Leonarda na dworze, zajęta jakąś robotą na drutach, kiedy właśnie Aleksander przechodził i rzekł:

— Pozwól mi pozostać tutaj i ulituj się nademną tam, w torfowisku — a już nigdy nic podobnego nie powiem.

Podniosła oczy ku niemu. Tych jego słów parę podziałały na nią. A on stał, zdjąwszy czapkę z głowy, włosy opadały mu na czoło, a usta jego czerwone były nadzwyczaj piękne. Leonarda odparła:

— Tak, tak, zobaczymy.

Pochyliła się zarumieniona nad robotą. Cygan zaś wiedział, co robi, wywyższając dziewczynę i prosząc ją, by go wysłuchała. Chciał jej pochlebić, choć wiedział, że nie ona, lecz jej matka ma władzę w ręku.

Dnie upływały.

Syn stolarza, Konrad, był na nauce i sam został stolarzem. Rzemiosła uczył się u majstrów w mieście i teraz uchodził za dobrego robotnika. Mieszkał on, po drugiej stronie strumienia Glimma; i do niego to jeździli ludzie, jeżeli chcieli mieć dobrą, porządną skrzynkę. Pewnego dnia i Leonarda pojechała do niego, a przewoził ją Aleksander.

Dość długo bawiła u młodego Konrada, omawiając sporządzenie skrzyni nowej i wiele innych jeszcze rzeczy, bowiem znali się oni od dzieciństwa. Kiedy Aleksander długo już czekał na dole przy czółnie, poszedł wkońcu do domu stolarza i zajrzał do wnętrza przez okno. W tej samej chwili odskoczył od okna i pobiegł do domu, podniecony, wściekły.

Wszyscy troje spojrzeli bystro na siebie. — Cygan zaś wyglądał jak wyścigowiec z rozwianą grzywą i drżącemi nozdrzami.

— Już idę — rzekła Leonarda, aby go uspokoić.

Obaj mężczyźni zaś mierzyli się wzrokiem od stóp do głów, a obaj byli młodzi. Ręka Aleksandra instynktownie szukała noża u pasa, ale go nie miał. I wzrok jego stał się natychmiast pokornym. Cygan jest niezaradny, bez broni, lecz z nożem w ręku jest śmiały i odważny aż do mordu.

To było pierwsze spotkanie.

W ciągu tygodnia stolarz Konrad przywiózł do domu rybaka nową skrzynię. Skrzynia była zrobiona nadzwyczaj porządnie, zestawiona i sklejona, zamek był nowy i sztuczny. Ale kiedy Leonarda zabrała się do pakowania swoich rzeczy do nowej skrzyni, okazało się, że wszystkie poginione rzeczy były na swojem miejscu.

— To ty znów zrobiłeś — rzekła Leonarda do cygana.

— Nie, ja tego nie uczyniłem — odparł, kłamiąc zapewne znowu, choć mu z tego nic nie przyszło.

Stolarz Konrad długo bawił w domu Leonardy, a ona gotowała kawę i częstowała go. — Przedtem jednak cygan znalazł okazyę, ażeby zakląć i splunąć.

Czekał potem na stolarza, kiedy miał powracać.

I mierzyli się obaj wzrokiem, a cygan miał już nóż przy sobie. (Dok. nast)

Ruch przejezdnych.

Kraków, 6 września.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Lucyan Głuszczyński z Podgórza, dr Ferdynand Tinny z Würzburga, Fritz Lohner z Opawy, dr Clano Unger, S. Szikora z Budapesztu, Paweł Lipka z żoną z Karwiny, Władysław Szlezyngier z żoną i bratem z Warszawy, Marya Kühn z synem, Ulrich Nowak z Wiednia, Jan Jankowski, Jan Rybarski ze Lwowa, Ludwika Kułakowska z Makowic, Zygmunt Kozłowski z Żurawna, Aleksander Karpiak z Krościenka, Apolinary Moczulski, M. Ehrlich ze Lwowa, Napoleon Rogowski z Rostowa, Zygmunt Schmelz, Józef Hanzal z Berna, Zdzisław Zarewicz z Warszawy, Aleksander Klein, J. Better z Oświęcima, Władysław Huszek z Pleszowa, Salomom Karpinal z Przemyśla, Józef Kożuch z Krakowa, Herman Kngler z Gliwic, Julia Kazanowa z Mielca, Ignacy Kohn z Rosenburga (Węgry), Jadwiga Wieczorek z Katowic, Otto Meitner z Pragi, A. Zweig, z Wiednia, Genia Podstolska z Łodzi, Józef Altmann z Skotschau (Morawy), Karol Cojnas z Czeszov (Morawy), Adolf Dorman z Nowego Sącza, J. Ludmer z Jarosławia, Władysław Kordyl ze Lwowa, J. Gorodetzky z Odessy, Max Landsberg z Wrocławia.

HOTEL SASKI: hr. M. Drochojewska z Galicyi, E. Slaski z Hrubieszowa, W. Orłowski, M. Zacharowska, S. Maciejowski z Warszawy, A. de Lens z Kijowa, A. Tauber z Wiednia, R. Tayler, E. Rużycki z Kielc, P. Treter z Niwki, T. Rutowski ze Lwowa, A. Mikulski z Król. Pol., J. Jurakowski z Częstochowy, J. Rournet z Paryża, W. Sas Liskowacki z Wołynia, bar. E. Larisch z Bulowic.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 września. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 496·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 278·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 307·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 24·· . Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 125·.5. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 36·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 49··—. Clary 40 złr. m. k. 160·—. Palffy 40 złr. 100·—. Czerw krzyża Tow. austr. 10 złr. 84·—. Palffy 40 złr. m. konw. 175·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 69·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 46·60. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 76·50. Salma 40 złr. m. 255·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 249·15. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 250·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 507·—.

Berlin, 6 września. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż, 6 września. Renta 3-pro. 94·67. Mąka 32·40.

Frankfurt, 6 września. Austr. kred. 204·50. Koleje państwowe 157·50. Disconto 186·50. Laura —·—.

Wiedeń, 6 września. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 651 25, węg. Zakł. kred. 847 —, Anglobanku 326 50, Unionbanku 6?2 25, Länderbanku 549 75, Bankverein 547 —, Bodencredit 13 12, Galic. Banku hipotecznego 687 —, Akcye praskiego banku kredyt. — —, Kolei państwowych 740 ?0, kolei południowej 119 50, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 831 25, Rima Muranyi 688 75, Praskiego Tow. żelaznego 27 49, Fabryki broni 758 —, Akcye tureckie tyt. 328 —, Gal. Karp. Tow. naft. 780 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 10, Austr. renta koron. 92 10, Węgier. renta koron. 91 —, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 95, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 40, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 98 80, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 90, 4% Pożyczki m. Lwowa 91 75, 4% pożyczka m. Krakowa 90 25, Losy tureckie 2?0 —, Marki 117 67, Ruble 254 75, Rosyj. pożyczka 108 1?, Skoda 677 —, Powsz. B. depoz. 546 —.

Wiedeń, 6 września. Cukier 37·00—37·10; 38·20—38·30 nieregularny. Spirytus i nafta niezmienione.

Usposobienie silne.

Berlin, 6 września. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 204·37; Austr. kolej państw. 158·—; Disconto 18?·12; Tow. handlowe 167·—; Warszawsko-wiedeńskie 2?8·75; Losy tureckie 172·50; włoskie —·—; Noty austr. 84·?5; Wiedeń krótki 849·50; Noty rosyjskie 216·—; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne —·—; Ameryk. noty 420·—; 3% pruskie konsole 82·60; Lombardy 22·50; Reichsbank 143·10; Packetfahrt —·—; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski